MATKA SPARTANKA.

OPERA WE III. AKTACH.

Fr. Aymi

O S O B Y.

TEONA, *ze krwi Heraklidów:*
LIKANOR, *syn starszy.*
KLITON, *syn młodszy.* } Teony.
TELEZYLLA, *córka.*
ŁEUCYPPE, *kochanka* Likanora.
HELOT, *niewolnik.*

CHORY.

Ojców. — Matek.
Dziewcząt. — Chłopców.
Kapłanów. — i Ludu.

SCENA *w Sparcie, w przysionku Marsa.*

Do Czytelnika:

To dzieło Imaginacyi, ſtoſowane do właściwego charakteru i obyczaiów Sparty, daie znać w lekkim ryſunku; iak oboia tam płeć tchnęła ſzlachetney duchem wolności, i iak każdy wiek (podług praw Likurga) równie zagrzany, dążył do męſtwa i chwały ſwego narodu. Wyobrażenie ieſt tu woyny Spartanów z Tebanami, którym poſiłkuią Argolce: tych LIKANOR, za ſprawą Matki ſwoiey, zwycięża. — Czynność tey całey ſztuki utrzymuie ſwą przewagą TEONA: daie ſię dla niey ten wzgląd i różnica, iako idącey ze krwi Heraklidów, czyli Herkuleſa potomków, królewſkiey w Sparcie familii.

Honor nayſzczęśliwſzy uczyniła tey ſztuce *Xżna Generałowa Ziem Pod.* grawſzy ią z ſynami ſwemi po kilkakroć, na teatrze ſwoim Puławſkim, przed licznym zgromadzeniem obywatelów. (TEONĘ dała widzieć *Xiężna* Jeymość ſama, LIKANORA *Xżę* Adam, KLITONA *Xżę* Konſtanty, iey ſynowie; TELEZYLLĘ J. P. Alex. Narbuttowna *Podkomorz. Lidzka*, LEUCYPPĘ ſioſtra iey J.P. Dembowſka *Rotmiſtrzowa*, HELOTA J.P. Rembielińſki) Wyſokim też Pani uczuciom, ſzykownemu Jey rozrządzeniu w chórach, w ſtroiu i ozdobie teatru; tudzież trafności Udawców i Muzyce (roboty J.P. Lesſla) do ſłów ſzczęśliwie ſtoſowaney, winienem rozgłos tey ſztuki.

SPARTANKA

z Teatru Puławskiego
przytomnemu tam z synem swoim
J. W. Jmci Panu
STANISŁAWOWI POTOCKIEMU
Woiewodzie Ruskiemu
ofiarowana iest w te słowa:

Co idziesz Cnoty drogą, i prowadzisz syna,
Któremu miłość kraiu, miłość iest iedyna;
Oto *Matka Spartanka*, tchnąc w równym sposobie,
Komuż czuley się wyda, ieżeli nie Tobie?



MATKA SPARTANKA.

AKT PIERWSZY.

SCENA I.

TELEZYLLA i LEUCYPPA.

TELEZYLLA.

„ NASTĘPUIE dziś wyprawa:
„ Stoi woyſko iuż pod ſzykiem.
„ Całość Sparty, cześć i ſława
„ Jednoſtaynym brzmi okrzykiem.

LEUCYPPA.

„ Serce moie ktoż otrzyma?
„ Oto temu ieſt otwarte,
„ Który w ſobie zdrady nima,
„ A mnie kocha tak, iak Spartę.

TELEZYLLA.

„ Jak na polu ſtós potężny,
„ W którym ogień wielki pała:
„ Tak Spartanów orſzak mężny.
„ Haſtem cnota, celem chwała!

LEUCYPPA.

„ Gdzież waleczny ów młodzieniec,
„ Co Spartankę kochać może?
„ Gdy laurowy zyſzcze wieniec,
„ Ja do lauru przypnę rożę.

Obiedwie.

„ Idzie na plac młodzież naſza.
„ Otoż to ieſt piękna pora,
„ Która do chwały zapraſza
„ I naſzego Likanora!

SCE-

SCENA II.

Też ſame, i KLITON.

Kliton.

JUż nieprzyiaciel nad granicą ſtoi:
Sparta, co żywo, chwyta ſię do zbroi.
Blaſk w oczy zewſząd biie od orężów;
Aż miło ſpóyrzeć na walecznych mężów.
Grożą Tebanie, ufni w ſtraſznym tłumie:
Ale Spartańczyk lękać ſię nie umie.
Więcey do bitwy zda ſię mieć ochoty,
Im ſą licznieyſze nieprzyiaciół roty.
Wre w nim chęć ſławy; aż mię zazdrość bierze,
Jak męſtwem naſi pałaią rycerze!

Telezylla.

A naſz Likanor, czy z drugiemi razem?
Czy iuż na placu?

Kliton.

Za matki roſkazem,
Cześć oddać bogom poſzedł do kościoła,
Z odwagą ſerca i z pogodą czoła.
Zazdrość mię wzięła, gdy z domu wychodził:
Czemużem ia to poźniey ſię urodził?

Arya.

Arya.

„ Czemuż to lata moie
„ Sił do ſerca nie dały?
„ Niech mi podadzą zbroię:
„ I ia chcę ſzukać chwały!

„ Póydę na miecze, na groty:
„ Mars mię powiedzie.
„ Gdzie Bóg ten ſzykuie roty,
„ Stanę na przedzie.
„ On wodzem kraiu naſzego,
„ A iam Spartańczyk: dość tego!

„ Czemuż to lata moie
„ Sił do ſerca nie dały?
„ Niech mi podadzą zbroię:
„ I ia chcę ſzukać chwały!

SCENA III.

Ciż ſami, TEONA i HELOT.

TEONA.

ODWAŻNYM zawſze wygrana ſię zdarzy.
Klitonie! zkąd ci ten ogień na twarzy?

KLI-

KLITON.

Matko! mam ſerce, i chcę ſzukać ſławy:
Niech idę na plac.

TEONA.

Toś mi ſyn móy prawy!
Jeſzcze żyiemy, i kray naſz nie zginie,
Póki duch taki pała w Spartaninie.
Ale, móy ſynu! tyś ieſzcze za mały:
Czeka i ciebie plac obſzerney chwały.
Tym czaſem ucz ſię uzbraiać z przykładów
I braci mężnych i ſławnych pradziadów.

do Telezylli i Leucyppy.

A wy, dziewczęta, czego tu ſtoicie?
Idźcie, los kraiu i nas wſzyſtkich życie
Niebom poruczyć: póydźcie do świątyni,
Gdzie Bóg naſz z mieczem, à z tarczą Bogini.

do Klitona.

Klitonie! niech iuż Likanor przybywa:
Powiedz, że czekam na niego troſkliwa.

do Helota.

Ty donieś Oycom, że iuż właśnie pora
Uzbroić na plac mego Likanora.

SCENA IV.

TEONA ſama.

JAKAŻ tu dla mnie i roſkoſz i trwoga!
Dwoiaką, widzę, przed mym ſynem droga,
Sławy, lub hańby: gdy na tę truchleię,
Przecież o tamtey większą mam nadzieię.
On moim ſynem!.. z dziecinnego wieku
Męſtwo z tych pierſi w ſamym wysſał mleku.
Pod prawem cnoty wiek hartuiąc młody,
Czym ieſt, i czyim? dał widzieć dowody.
To być nie może, by tę cechę zmazał,
Którąm ia dała, z którą ſię odkazał:
By honor z ſerca miał teraz wygładzić,
A mnie i Spartę i ſam ſiebie zdradzić.
Oyczyzno! matko nas wſzyſtkich iedyna,
Takiego tobie dziś oddaię ſyna.

recitativò.

„ Oyczyzno! twoie to tchnienie
„ Nieci ſzlachetne w ſercach płomienie!
„ Droższe są twoie te niſkie zagrody,
„ Siedliſka cnoty, à rzeźwey ſwobody;

„ Niż

„ Niż owe złote Persów pałace,
„ Łez niewolniczych prace:
„ Gdzie gnuśna nędza
„ Zgina przed Pychą kolana;
„ I życie w smutney hańbie przepędza,
„ Więzami skrępowana.

Arya.

„ Czuli to dobrze nasi przodkowie,
„ Gdy swe dla ciebie łożyli zdrowie!
„ Dusza ich tobą natchniona
„ W tobie swych ozdób szukała:
„ Ta ziemia, ta wolność, ta chwała
„ Krwią ich, krwią drogą kupiona!

SCENA V.

TEONA, LIKANOR, i KLITON.

LIKANOR.

IDĄC z ochotą, gdzie powinność woła,
Przed twe oblicze powracam z kościoła.

TEONA.

Jużeś to gotów do piękney wyprawy,
Gdzie ia pociechy z twoiey czekam sławy?
Ządasz iey?

Likanor.

Oczy niech będą świadkami.

Teona.

Synu móy! oto iesteśmy tu sami...
I cóż mam wyrzec ku twoiey ozdobie,
Czegom po stokroć iuż nie rzekła tobie?
Radabym ieszcze natchnąć cię goręcey:
Kocham cię, synu! lecz Oyczyznę więcey.
Oyczyzna i serc i dóbr naszych pani:
Ty u mnie iesteś i po niy i dla niy.
Skoroś iey nie wart, nie iesteś mym synem:
Nie iesteś: ani zów się Spartaninem!
Cóż na to?

Likanor.

Matko! przy powinnym względzie,
Serce to moie za odpowiedź będzie...
Tobie, i Sparcie, i całemu światu.

Teona *do Klitona.*

Czuiesz to?

Kliton.

Czuię; i zazdroszczę bratu!

SCE-

SCENA VI.

Ciż ſami, i CHOR OYCOW z bronią przyſtępuiących.

Chór Oyców.

„ OTo Spartańſkiey narzędzia ſławy:
„ To naſzych ſwobód obrona!
„ Już ſą świadome Marſowey ſprawy,
„ I znaią mężnych ramiona;
„ Przez których ſamiż Tebanie znaią,
„ Z kim ſię bić maią.

„ Niechayże ten dar drogi
„ Przyimuie tego ręka;
„ Co nie zna w ſercu trwogi,
„ I śmierci ſię nie lęka.
„ Inaczey nie ruſz!.. z tym trzeba ſłynąć:
„ Z tym żyć, lub zginąć!

Teona.

Szanowni Oyce! za których przykładem,
Ma móy Likanor póyść wybitym śladem;
Wy, którym Sparta całość winna ſwoię!
Pozwolcie, niech ia ſama go uzbroię.

 Lika-

Likanor. *(na ſtronie)*

Duch iakiś we mnie nieznany wſtępuie:
Ogarnia ſerce, zapala, przeymuie!

Teona. (a)

Oto maſz zbroię. znaioma ieſt tobie:
Pełzałeś po niey w niemowlęcey dobie.
Wieſz, po kim bierzeſz? Agis iey używał;
Agis w niey mężnie bił ſię i wygrywał.—
Całuy ten ſzyſzak. niech go czuie cnota:
Zdobił on niegdyś głowę Kleombrota.—
Przypaſz z odwagą ten oręż do boku.

Likanor. *(dobywſzy)*

Trochę za krótki.

Teona.

To ty przyday kroku.
Dziad twóy nim pędzał razem do tyſiąca.
A tę rdzę niechay krew zmyie gorąca.—
Ta włócznia Perſów gromiła przed laty.—

Otoż

(a) *Teona* tu od każdego z podaiących Oyców bierze broń, i uzbraia ſyna. *Agis* ieden z Królów Spartańſkich: było ich tego imienia kilku. *Kleombrot*, wódz ſławny.

Otoż i tarcza. z tą powruć, lub na tey.
Staw ſię, iak ten lew; iak ſię Ociec ſtawił:
Tobie ią w świętym dziedzictwie zoſtawił. —
Jużeś uzbroion! idź teraz z honorem,
Gdzie Bóg odwagi powiedzie ſwym torem.
Idź; i to pokaż, czego twa krew warta,
Czego ia pragnę, i co każe Sparta.

Likanor.

Idę. to ramię, które Mars prowadzi,
Ciebie i Sparty zapewne nie zdradzi.

SCENA VII.

CHOR OYCOW.

I. z Oyców.

Młodości! poro ſzczęśliwa,
Gdzie ſiłom ſłuży krew żywa.
Ah! gdyby uſzła bez chwały
Droga nam twoia ſtrata;
Cóżby za korzyść miały
Te ſiwe naſze lata?
Twoia to chluba, że za oyców śladem
I my ieſteśmy dla ſynów przykładem.

Chór.

CHÓR.

„ Oyczyzno!
„ Zapal krew naſzey młodzieży,
„ Jak ſię Spartanom należy.
„ Kto twego ognia nie czuie,
„ Komu dla ciebie praca
„ Roſkoſzy nie ſprawuie;
„ Niech ſię do nas nie wraca.
„ Jeśli haniebnie nas i ciebie zdradzą,
„ Te ieſzcze ſerca zginąć ci nie dadzą.



MATKA SPARTANKA.

AKT DRUGI.

SCENA I.

TEONA i CHOR MATEK.

CHÓR MATEK.

„ JUż woyna: iuż ſię zcieraią.
„ Huk, wrzawa idzie po ziemi:
„ Broń ſzczęka, ſtrzały świſtaią.
„ Mieyże opiekę nad niemi
„ Ty, wodzu naſzych młodzianów,
„ Ty, Boże Spartanów!

TEONA.

Nie trwożmy ſobą. tam więcey oręża,
Tu ſerca: męſtwo, nie mnóſtwo zwycięża.
Synowie naſi nas i ſiebie bronią:
A mężne lwięta ſtada zwierząt gonią.
I cóż naiezdnik przeciw takim pocznie?
Za nami boſkie ſtanęły wyrocznie:
Nam ſą przychylne i ptaków przeloty,
I owe ſzczęſne z błyſkawicą grzmoty.
Wſzak widziałyście przy naſzych wyprawie,
Jak orzeł lecąc, pędził dwa żórawie.
Ale naypewniey wróży nam zwycięſtwo
Miłość Oyczyzny i Spartańſkie męſtwo.

CHÓR MATEK.

„ Biycie ſię, rześwi młodzieńce!
„ Wdzięczne gotuie wam wieńce
„ Oyczyzna luba.
„ Biycie ſię, naſi ſynowie!
„ Wy kraiu twierdza i zdrowie,
„ Wy naſza chluba.

SCE-

SCENA II.

Też ſame, i HELOT.

HELOT.

JAm Helot. mogęż powiadać przed wami,
Co ſię tam dzieie miedzy rycerzami?

CHÓR MATEK.

Powiaday.

HELOT.

Naprzód, iako deſzcz, ſpadały
Razem z obuſtron wypuſzczone ſtrzały:
Aż plac zaćmiły. trąb wrzawa, ſzczęk broni,
Szum, kołat wozów, krzyk i rżenie koni.
Nuż z tamtey ſtrony rzucą ſię tu razem:
Ale młodź waſza zparła ich żelazem.
Tu w ręcz poczęto. wnet oręż z orężem,
Tarcze z tarczami, mąż z przeciwnym mężem.
Jakąż rzeź potym! iakie krwi rozlanie!
Z kim ſprawę maią, poczuli Tebanie.
Trwoga tam teraz i popłoch. z tey góry
Patrzyłem na to.

TEONA.

A z naſzych tam który
Czy nie unikał?...

HELOT.

Co! bitwy unikać?
Waſzych rzecz tylko mężnie ſię potykać:
Gromić, lub ginąć. Oto na me oczy
Widziałem, iako młodzieniec ochoczy
Pędzał Tebany błyſzczącym żelazem,
Jak iaſtrząb ptaki. tłum go ſtraſzny razem
Obſkoczy zewſząd: on ſtanął, iak wryty.
Gdy żaden nie śmie; ſtrzałą w kark przeſzyty
Poległ na tarczy, iak kwiat na pokoſie.

CHÓR MATEK.

Któryż to?...

HELOT.

Peon.

I. Z MATEK.

O ſzlachetny loſie!
Donieś tam, ſynu! gdzie przodkowie twoi,
Ze ieſzcze męſtwem oyczyzna ich ſtoi.

HELOT.

A cóż o mężnym powiem Hippodamie?
Gdy karki zmiata, gdy zaſtępy łamie;
W głąb ſię zapędził, tam ſieiąc mord ſrogi,

Bronią

Bronią przy trupach zwikłał ſobie nogi.
Potknął ſię: à w tym zgraie go napadły;
I hurmem w koło, iako róy, obſiadły.
Otrząſł ſię, iak lew: à w pośrzod tey matni,
Siły Spartańſkiey dał dowód oſtatni.
Machnął kilkakroć, i ów tłum pokonał:
Ale krwią zlany, ſam upadł i ſkonał.
Zdumieli wſzyſcy nad tym iego czynem,
I takim zgonem.

II. z Matek.

Moim on był ſynem!

Helot.

Naybardziey naſi ſtrzegą ſwey granicy:
Jeſzcze nie byli za nią przeciwnicy.
Spartanie, iak mur. rzucano ſię hurmem,
Aby gwałtownym ten mur przebić ſzturmem.
Lecz nie odbitym ſtawali odporem
Hoży Antymak z dzielnym Elpenorem.
Legli obydwa po tyſiącznych ranach!
Jakby kto ogniem rzucił po Spartanach,
Smierć tamtych nowym zapałem ich męſtwa,
I oſtrym bodźcem prętſzego zwycięſtwa.

III. ż Matek.

Zginął Elpenor. żal mi go! co mowię?
Niech zginął. ieſzcze ſą mi dway ſynowie.
Merop, brat iego, zemścić ſię wnet leci:
Niech i ten zginie, zaſtąpi go trzeci.

IV. 'z Matek.

Jam zaś ſtraciła w moim iedynaka!
Cała niech Sparta mści ſię Antymaka.

Teona.

A móy Likanor?...

Helot.

Jako błyſkawica!
Gdzie zręczna iego zamachnie prawica,
Pękaią tarcze i włócznie i miecze:
Temu kark utnie, tego pchnie, tam ſiecze.
Smierć rozrzucaiąc pomiedzy Tebany,
Jakby Mars drugi, ſam dotąd bez rany.
Za nim młodź inſza uciera ſię śmiele:
A on im wſzyſtkim dowodzi na czele.

Teona.

Niech będzie Bogom i Oyczyźnie chwała!
Tegom ſię zawſze po nim ſpodziewała.

Chór

Chór Matek.

„ Polegli naſi ſynowie!
„ Otworzcie nam święte bramy:
„ Niech matek ſerca widzą Bogowie,
„ Które nad ſynów kochamy
„ Oyczyzny zdrowie!
„ Jey miłość żal naſz oſładza,
„ Jey wolność ſtratę nadgradza.
odchodzą.

SCENA III.

TEONA, TELEZYLLA i LEUCYPPA.

Teona.

JA tu zaczekam. — O móy ſynu miły!
Kończ, iakeś począł... Gdzieżeście to były?
Co ſłychać?

Telezylla.

Dotąd wſzędzie powiadaią;
Że naſi gromią, Tebanie pierzchaią.

Teona.

I móy Likanor (iak ogłos mam świeży)
Też po Spartańſku, na czele młodzieży,
Mężnie ſię ſtawi. wſzelakom troſkliwa:

Boć

Boć nie początek, lecz koniec wygrywa.
Dziewczęta moie! wy tego nie wiecie,
Co to być matką: co to u niey dziecię!

Arya.

„ Serce moie na przemiany
„ Strach z nadzieią pomieſzany
„ Razi, przeymuie.
„ Jego honor, moia chluba:
„ Jego hańba, moia zguba!
„ To ieſt, co czuię;
„ Co z tego dwoyga ſyn mi gotuie.

TELEZYLLA.

Mnie, iako ſioſtrę, obchodzi los brata.
I iaka tylko wieść po mieście lata,
O nim ſię pytam; o nim rada ſłyſzę.
Zawſzem troſkliwa, iak ſię on popiſze?
Jakąż mam ſłodycz, i iakież weſele:
Likanor, mówią, wſzędy ieſt na czele!

Arya.

„ O nieba! chrońcie go
„ Od zguby i od nieſławy!

„ Staie

„ Staie mi w oczach bóy krwawy:
„ Widzę tam brata moiego...
„ O nieba! chrońcie go
„ Od zguby i od niesławy!

TEONA.

A ty, Leucyppo?

LEUCYPPA.

Moia myśl kryioma,
I temu tylko sercu iest wiadoma:...
Alem Spartanka, i dotąd niczyiam.
Bądźże Spartanin, komu szczerze sprzyiam!

Arya.

„ O ty móy luby! któremu
„ Chcę żyć samemu.
„ Póydą me oczy za tobą,
„ I umysł w tenczas tobie otwarty;
„ Kiedy się staniesz ozdobą
„ I serca tego i Sparty.
„ Szczęścia moiego ciąg trwały
„ Od twoiey chwały!

SCENA IV.

Też ſame i KLITON.

TEONA.

KLitonie! co tam Bogowie nam darzą?

KLITON.

Likanor idzie!

TEONA.

On! à z iaką twarzą?

KLITON.

Z mężną, iak zawſze: cały krwią ſpryſkany.
Ogień mu w oczach! lecz coś pomieſzany:
Szedł, i wracał ſię.

SCENA V.

Też ſame, LIKANOR i KLITON.

TEONA.

JUżeście wygrali?

LIKANOR.

Mało co brakło... Jużeśmy plac zlali
Krwią nieprzyiaciół: iuż z tylu tyſięcy
Groźnych Tebanów nie ſtawało więcey
Nad pięćſet ludzi; co tylko ze ſtrachem

Przed naſzych mieczów znikali zamachem.
Goniąc, iak trzodę, gdyśmy reſztę cięli;
Z nagłym poſiłkiem Argolce ſtanęli.
Ci nas odparli. nowy lud i ſiła:
A nas dniem całym walka wycieńczyła.
Jednak naprzeciw po rycerſku ſtaiem:
I choć znużeni, mieyſca im nie daiem.
Ale zuchwały Argolczyk potężnie
Biie na naſzych. wielu legło mężnie:
Sam wódz zraniony.

TEONA.

I tyś plac porzucił,
Byś tą nowiną nas wſzyſtkich zaſmucił?
Z takąż iam ciebie zbroiła nadzieią?...
Ty tu, gdy bracia reſztę krwi ſwey leią?

LIKANOR.

Pełnię ich wolą. onić mnie wyſłali,
Donieść to Oycom, by wſparcie im dali.

TEONA.

Ciebie wyſłali! toś ieno wart tego,
Zebyś był wieścią nieſzczęścia naſzego?
Nogi maſz tylko, nie ſerce. ô wſtydzie!
Sparto! ku teyże ty przyſzłaś ohydzie,

Ze ſię na ſynach oycowie zdradzili?...
Jak to! wy chcecie, by ſię za was bili?

TELEZYLLA.

Bracie, coś zrobił?

LEUCYPPA.

Nie dba o me ſerce.

LIKANOR.

Leucyppo!...

TEONA *do Klitona*.

Ty, choć nie ćwiczon w żołnierce,
Zaſtąp go. (b)

LIKANOR.

Czekay; zaſtąpiſz, iak zginę:
ci wzór męſtwa i zemſty przyczynę.

Arya.

„ Marſie! znaſz ſerce moie.
„ Biorę za świadki tę ſpryſkaną zbroię,
„ I ten miecz, com go we krwi ſpłukał;
„ Zem ſławy ſzukał!
„ Sława me dobro iedyne:
„ Z tą ia i dla tey niech zginę!

SCE-

(b) Tu *Kliton*, żywo kwapiąc ſię, powiedzieć może: *Lecę*! to ſłowo dla ściſłości rymu opuſzczone.

SCENA VI.

TEONA, TELEZYLLA, LEUCYPPA,
i Chór Dziewcząt.

I. z Dziewcząt.

Ah! nieprzyiaciel...

II. z Dziewcząt.

Sparta iuż upada!..

III. z Dziewcząt.

Spieſzy na rynek cała Oyców rada.

Chór Dziewcząt.

„ Trwoga! trwoga! trwoga!
„ Cóż będzie z nami, dla Boga?
„ Myż to, iak podłe branki,
„ Z hańbą i w nędzy o głodzie,
„ Tułać ſię będziem w obcym narodzie;
„ My wolne Spartanki?

Teona.

Dziewczęta płoche, czego ſię lękacie?
Spartańſkiey cnoty ieſzcze wy nie znacie.
Pótyśmy wolne, póty Sparta ſłynie,
Póki z iey ſynów oſtatni nie zginie.

Cóżkolwiek tam bądź, iakakolwiek trwoga;
Maią przed sobą serc walecznych Boga.
Dziś mogą wygrać, nim zapadną zorze:
Ja mam nadzieię w samym Likanorze.

Dziewczęta.

„ Nadzieio! na twoie wsparcie
„ Trwoga w nas razem ustała.

Teona.

„ Póki przy naszych męstwo i chwała,
„ Nie zginąć Sparcie!

Chór Cały.

„ Nadzieio! na twoie wsparcie
„ Trwoga w nas razem ustała...
„ Póki przy naszych męstwo i chwała,
„ Nie zginąć Sparcie!

MATKA SPARTANKA.

AKT TRZECI.

SCENA I.

CHOR CHŁOPCOW.

CHÓR.

„ I My Spartanie!
„ Czegoż tu ſtoiąc czekamy?
„ Niech nas poznaią Tebanie,
„ Ze i my Spartę kochamy.
„ Oyczyzno! w każdey potrzebie
„ Serca ſą naſze dla ciebie.

I. CHŁO-

I. Chłopiec.

Czy nie Spartańſka i w nas krew przebiega?
Gdy ſtarſzych braci mężny ród polega,
Myż to bez ſerca? gdy na plac oycowie
Starość ponieśli za Oyczyzny zdrowie,
I za nas nawet; my miedzy murami
Na trwogę kobiet mamy patrzeć ſami?
Jak to! dla tego, żeśmy ieſzcze mali,
Czekać będziemy, aż ſię hańba zwali?
Aż nieprzyiaciel na kark naſzym wſiędzie,
Wpadnie do miaſta, i nas wiązać będzie?

II. Chłopiec.

to, nas wiązać?.. towarzyſze moi,
ny i biymy.

III. Chłopiec.

Ale my bez zbroi,
Bez tarcz, bez mieczów: i zamknięto bramy.
Jak, i z czym lecieć?

I. Chłopiec.

A ſerce czy mamy?
Toć nam i drogę i ſpoſób ukaże,
Jak ſię tam przedrzeć przez bramy i ſtraże.
Wſzak mamy z tyle i ſił i nauki,

Jak

Jak z proc wyrzucać, iak natężać łuki.
Pobrawfzy w ręce kamienie i ftrzały,
Wiecie co? bieżmy czym prędzey na wały.
Gdzie cnota fiłom i latom pomaga,
Wiek nafz zaftąpią zręczność i odwaga.
Niewolą nafzą nikt fię nie pochlubi:
Nie weźmie Sparty, aż nas wfzyftkich zgubi.
No! bieżmy.

IV. Chłopiec.

Szkoda, że nie mafz Klitona!
Jego myśl równo z nami zapalona.
On umie począć fzykownie i śmiało:
Zna łuk i procę.

I. Chłopiec.

A myż znamy mało?
Może tam Kliton w odważnym zapale
Już nas uprzedził: może iuż na wale.
Znaydziem go; à nie, potrafim bez niego.
Lećmy, i czafu nie traćmy drogiego!

Chór.

„ Lećmy w tym świętym zapale.
„ O chwało! bądź ty na przykrey fkale,
„ Bądź i na famym fiedząca niebie;

„ O chwało! ſzukamy ciebie.
„ Tam, gdzie ty ieſteś, Spartanów drogą
„ I naſze kroki doyść mogą!

SCENA II.

Ciż ſami, i KLITON.

KLITON.

GDZIE to lecicie?

I. CHŁOPIEC.

Gdzie Mars ogniem pała:
Gdzie każe Sparty i miłość i chwała.
I ty chodź z nami!.. kamienie à ſtrzały
Chwytaymy prędko, i bieżmy na wały.

KLITON.

Stóycie! iuż naſzey pomocy nie trzeba:
Już mężney Sparcie dały wygrać nieba!

CHÓR.

Co mówiſz?

I. CHŁOPIEC.

Jak to! iuż naſi wygrali?

KLITON.

Tebanów zbito: Argolce ſię wzdali.

Brat

Brat móy Likanor, iak ſiły natężył,
Moc nieprzyiaciół ztłumił i zwyciężył.
Z tryumfem teraz ſam, idąc na przedzie,
Walecznych braci orſzak z ſobą wiedzie.
Radość po mieście! otwieraią bramy:
Idźmy; zwycięźców pierwſi powitamy!

I. Chłopiec.

Ah, bracia! czemuż my ſię opoźnili
Ochotę naſzę pokazać w tey chwili?
Niechby zwycięźce poſtrzegli na wałach
I naſze ſerce przy procach i ſtrzałach.

Kliton.

„ Nieśmyż im naſzę radość otwarcie;
„ Radość zazdroſną tey chwały,
„ Którą ich ſerca zyſkały...
„ Sobie...

Chór.

nam, i całey Sparcie! *

*) Tu biegną Chłopcy: tym czaſem z drugiey ſtrony wchodzi Teona z Helotem, który iey dopowiada o zwycięſtwie Likanora.

SCENA III.

TEONA i HELOT.

TEONA.

JAkże tam było? powiaday mi dalij.

HELOT.

Argolce naſzych iuż iuż przemagali.
Lecz ſkoro z miaſta Likanor powrucił,
Razem ſię na nich, iak lew iaki, rzucił.
Coſnął ich zaſtęp. na iego przybycie,
Duch iakiś wrócił Spartańczykom życie.
Pomknęli ſilniey za tak mężnym wzorem:
Herkules, myślę, był tu Likanorem!
Widziałem, iak ſię w owym tłumie ciſkał;
[illegible]adał ſię tarczą, à miecz iego błyſkał.
Rzucaiąc śmiercią miedzy przeciwniki,
Zmieſzał ich męſtwo, i połamał ſzyki.
Właśnie na ten czas naywiękſza rzeź była,
Gdy Oyców rzeſza z miaſta wychodziła.
Siwe ich głowy ſzły w podobnym pędzie,
Jak owe śnieżne ku wodom łabędzie.
Młodzi rycerze, tknięci tym widokiem,
Zwawſzym ruſzyli i ſercem i krokiem.

Tu

Tu w oczach oyców zwyciężaiąc ſami,
Sławy ich ſwoiey chcieli mieć świadkami.
Tak na wyścigi po ſwe lecą wieńce,
Z pociechą ſtarców, Olimpſcy młodzieńce!
Hippark wódz ſprawny i nie uſtraſzony
Naywięcey wſpierał moc przeciwney ſtrony.
Likanor z mieczem na niego wyleci:
Jak na orlicę, co broni ſwych dzieci,
Ow byſtry ſokoł. tu ſęk na Hipparku:
Zwarł ſię z nim trzykroć, i zwalił go z karku.
Upada Hippark, iak ów modrzew hardy,
Co go zciął topor i oſtry i twardy.
Za wodza zgonem Argolce zuchwali
Porzucą znaki; i wnet ſię poddali.
Oſtatni to trud, i rąk iego praca:
Teraz do miaſta z tryumfem powraca.

SCENA IV.

TEONA ſama.

JAKĄŻ ia roſkoſz w tym ſercu znayduię!
Sama nie umiem wyrazić, co czuię.

Arya.

„ Pociecha matce iedyna,
„ Widzieć takiego ſyna!
„ Smiało niech teraz do mnie pośpieſzy:
„ Niech ſwoią ſławą wźrok móy nacieſzy.
„ Serce ſię moie rozpływa...
„ O iakżem teraz ſzczęśliwa!

SCENA V.

TEONA, TELEZYLLA i LEUCYPPA.

TELEZYLLA.

WYGRALI naſi, ô matko! wygrali!
Idą [illegible]umfem zwyciężce wſpaniali.
[illegible] Likanor (co za radość czuię!)
R[illegible]nym rycerzom dzielnieyſzy przodkuie.
Okrzyk, tłum, poklaſk, i ſtarzy i młodzi...
Ah, matko! otoż i on ſam przychodzi.*

*) Tu, na odgłos muzyki z lekka roſnącey, bieży z niemi Teona, ſzukać Likanora, pomiedzy rycerſtwem idącego; przed którym lud śpiewaiąc, poſypuie drogę kwiatami.

SCE-

SCENA VI.

Też ſame, i LIKANOR z LUDEM.

Chór Ludu.

„ BOgom niech będzie chwała!
„ Sparta naſza wygrała.
„ Przed rycerſkiemi krokami
„ Uścielmy drogę kwiatami.
„ Zyi naſza wolność z honorem,
„ I z mężnym Likanorem!

Teona.

Synu móy!..

Likanor.

Matko! iako winien byłem,
Oyczyźnie moiey za dość uczyniłem.
Ten łup zwycięzki, ta niech świadczy rana,
Ze na twóy roſkaz naſza ieſt wygrana.
Jeśli mnie czułość podchlebia w tey dobie,
Zem zyſkał chwałę; winienem ią tobie!

Teona.

Synu móy! znam cię teraz Spartaninem:
I czuię z chlubą, żeś ty moim ſynem.
Niech cię uściſkam! niech cię ucałuię!

I. z KOBIET.

O święta rozkosz, którą cnota czuie!

II. z STARCÓW.

Zacni Spartanie, i czułe Spartanki,
Macie z nich przykład.

III. z KOBIET.

Niechayże te wianki
Uwieńczą razem gorliwość i męstwo,
Co nam szczęśliwe sprawiły zwycięstwo.

IV. z RYCERZÓW.

Ciesz się, Teono, w czci-godnym sposobie,
Szlachetna synem! oto wdzięczna tobie
Dzięki za niego cała niesie Sparta.

TELEZYLLA.

Bracie móy drogi!..

LEUCYPPA.

O! czegoż nie warta
Ta twoia dzielność?

LIKANOR.

O nadobne wdzięki!
Widzisz, Leucyppo, iak twey szukam ręki.

TEONA.

Teona.

Któż radość moię poiąć dziś wydoła?
Dziękować niebom! idźmy do kościoła.

SCENA VII.

(i ostatnia w kościele.)

Chór Kapłanów.

„ Bogowie Sparty! mężnych obrońce!
„ Wam naprzod honor i sława.
„ Gdzie wschodzi iasne, gdzie pada słońce,
„ Niech wszystkie ziemi posłyszą końce,
„ Ze Sparta przez w[illegible] wygrała.

Gmin.

„ Bogom niech będzie chwała!
„ Cnota Spartanów wygrała.
„ Zyi nasza wolność z honorem,
„ I z mężnym Likanorem!

Teona.

„ O wy, co w sercach czytacie,
„ Z iaką wdzięcznością, iak czule śpiwa
„ Matka takowym synem szczęśliwa;
„ Bogowie! lepiey to znacie.

GMIN.

„ Bogom niech będzie chwała!
„ Cnota Spartanów wygrała.
„ Zyi naſza wolność z honorem,
„ I z mężnym Likanorem!

LIKANOR.

„ Marſie! łupami zewſząd okryty:
„ Twoie mię wiodło natchnienie.
„ Ten na Hipparku puklerz zdobyty
„ Tobie uwieſzam na ścienie.

ARCY-KAPŁAN.

„ Ty, którego ramię mężne
„ Podnioſło imie Sparty potężne;
„ Przyſtąp tu, zacny młodzieńcze!
„ Zwyciężcę laurem uwieńczę.

GMIN.

„ Bogom niech będzie chwała,
„ Cnota Spartanów &c.

TELEZYLLA.

„ Bracie! do wieńca, coś nabył w boiu,
„ Dodam tę różczkę, znamię pokoiu,
„ Cośmy go przez cię doſtały.

LEU-

Leucyppa.

„ Ja niech do twego lauru przyłożę
„ Ten kwiat miłości, tę wonną rożę:
„ Przyłącz i ſerce do chwały!

Gmin.

„ Bogom niech będzie chwała!
„ Cnota Spartanów &c.

Kliton.

„ Wy naſze wzory, wy Sparty ozdoba,
„ Niebieſcy bracia, Polluxie z Kaſtorem! (c)
„ Obym tak, iak wy dzielni oba,
„ I ia mógł ſłynąć, Kliton z ..ikanorem!

Teona.

„ Likurgu! niech cię dóydzie ztąd ech
„ Uſłyſz tam z pociechą;
„ Ze Sparta, twemi ſtoiąca prawy,
„ Cześć ci oddaie z męſtwa i ſławy.

Gmin.

„ Bogom niech będzie chwała,
„ Cnota Spartanów &c.

(c) *Kaſtor* i *Pollux*, bliźnięta Spartańſcy, dla walecznych dzieł ſwoich, w Sparcie za bogów czczeni.

CHÓR KAPŁANÓW.

„ O nieba! z chwałą połączcie swoią
„ Wdzięcznego ludu śpiewanie.
„ Niech ląd i morze Bogów się boią,
„ Przez których słyną, przy których stoią
„ Wolni i mężni Spartanie!

WSZYSCY.

„ Niech ląd i morze Bogów się boią,
„ Przez których słyną, przy których stoią
„ Wolni i mężni Spartanie!



WIERSZ

WIERSZ

Stanisława Potockiego
Woiewody Ruſkiego.
Do *Xiężny* Izabelli Czartoryskiey
Generałowey Ziem Podolſkich.

Swięta miłość Oyczyzny, ſzlachetna chęć ſławy
Dzielnie tchnie w duſzach waſzych, i zdobi Puławy.
Kiedy Matki Spartańſkiey ſzanowne zapały,
Tak godne ſerca twego, godne Przodków chwały,
Z uſt twoich w ſerca naſze podane, utkwiły;
A obrazem Spartanów — Polaków tworzyły:
Poſtać twego rycerza, i mina otwarta,
Mówi: w ſercu mym Polak, kiedy w uſtach Sparta!
A my iego zapały dzieląc w duſzy, w myśli,
Mówim w ſobie: niech ſię tak ſzczęſna wieſzczba ziſzli!
Twym przykładem los kraiu może ſię odmienić,
Kiedy wdzięki za tobą cnotę raczą cenić.
Wſzak gdy niebaczne Polki wnioſły w naſze kraie
Z cudzą poſtacią ſzaty, cudze obyczaie;
Cudzą ſię Polſka ſtała, à oyców dziedziny
W wieczney iuż ſą niewoli, pono z naſzey winy.
Spartańſki zapał w Polſzcze gdy piękność rozniecі,
Cnotliwych matek pewnie wolne będą dzieci:
A ia może w ſtarości wſpomnę: „ kraiu życie
„ Winniśmy, miłe dziatki, cnotliwey Elżbicie!

JULIANA *Urſyna* NIEMCEWICZA.
do POLEK.

TAKIE Sofokl Atenom i męże i czyny,
Takie matki wyſtawiał i takowe ſyny!
O wy, Polki! ieśli wam ſerce dziś przenika
Widok cnotliwey Matki, ſyna woiownika;
Jeśli was bolą Polſki i hańba i blizny:
Wpaiaycie w ſynów męſtwo i miłość Oyczyzny.
Matki na wzór Spartanek! na waſze ſkinienie
Zginie wſtydna nieczułość, miękkość i ſpodlenie.
Wróci ſię przodków ſława cnotą od was wlaną:
Tarnowſki i Chodkiewicz z Czarneckim powſtaną.
Odżyie Polſka w przez was wychowaney młodzi,
I w każdym ſię Polaku Spartańczyk odrodzi.

BEZIMIENNEGO.
na reprezentacyą tey Opery.

TEATR mię zaſtanowił wſpaniały à ſkromny,
Orkieſtra niepowſzechna, ludzi tłum przytomny.
Głos za uchem dał mi ſię ſłyſzeć, chociaż cichy:
W tym domu wſzyſtko znaydzieſz, oprócz iedney pychy.
Gdym uważał aktorów, od zmyſłów daleki,
Mniemałem, żem wſtecz przebiegł upłynione wieki.
Poſtać, geſta, wyrazów czucie, przekonały,
Ze to nie ſą kopie, lecz oryginały.

Słowa

Słowa Polſkie mi nieco mieſzały to zdanie:
Natychmiaſt Pitagory przyiąłem mniemanie,
Wierzyłem, że Spartanki i duſza i mina
W matkę, à Likanora ſerce przeſzło w ſyna.
Myślałem; iak na części te duſze podzielę,
By mogły w mey oyczyźnie ożywiać ciał wiele?

* * *

Ale ſilny głos z góry ztrwożył nie pomału:
Wiedz, że duſz wielkich ſtałość nie cierpi podziału.
W tym ktoś mię trącił. ſpełzły myśli; ale uſzy
Nalazłem pełne pochwał dla tak godney duſzy.
I ſam będąc iuż ſwoim, uczułem w ſłodyczy,
Ze wyſoka krew wielkie zamyſły dziedziczy:
Gdy, co u innych cechę rozrywki poſiada,
Na pożytek kraiowy przeiſtaczać rada.
Wyroſłaby nadzieia odzyſkania ſławy,
Gdyby można po całym kraiu ſiać Puławy.

*) *Trzy Aſteryſzki znaczą mieyſce opuſzczonych tu kilka wierſzów, którem czytał gdzie indziey, ale w zdarzonym ſobie exemplarzu wypiſanych nie miałem; innego zaś tym czaſem doſtać nie mogłem.*

Do

Do
STANISŁAWA POTOCKIEGO
Woiewody Ruſkiego.

Z TWOIEY to duſzy autor Spartanki
Brał myśli, Mężu iedyny!
Jemu za rymy daiemy wianki,
Tobie Oyczyzna za czyny.

